

Rec.: Philippe Lejeune, Wariacje na temat pewnego paktu. O autobiografii. Pod red. Reginy Lubas-Bartoszyńskiej. Kraków 2001.

Paweł Rodak

literatury i krytyki postmodernistycznej. Owa polemiczność, jak to podkreśla Wrzosek w swoim szkicu *Pochwała rozumu poetyckiego*, jest bezpośrednim efektem postawy twórczej Świegockiego, który konsekwentnie broni się przed użyciem języka w poezji jako narzędzia gry i symulacji prawdy.

Joanna Ślósarska

Philippe Lejeune, WARIACJE NA TEMAT PEWNEGO PAKTU. O AUTOBIOGRAFII. Pod redakcją Reginy Lubas-Bartoszyńskiej. Przełożyli Wincenty Grajewski, Stanisław Jaworski, Aleksander Labuda, Regina Lubas-Bartoszyńska. Kraków 2001. Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych „Universitas”, ss. XVIII, 312. „Horyzonty Nowoczesności”. [T.] 16. Komitet redakcyjny: Michał Paweł Markowski, Ryszard Nycz (przewodniczący), Małgorzata Sugiera.

1. *Wariacje na temat pewnego paktu. O autobiografii* – to pierwszy polski wybór prac Philippe’a Lejeune’a. Pozwala nie tylko poznać koncepcje, które w podręcznikowych opracowaniach dotyczących autobiografii traktowane są już jako klasyczne, ale i zobaczyć jednego z najśłynniejszych dziś znawców tej problematyki od strony wielu rozmaitych zajmowanych przez niego postaw. Tym bowiem, co niewątpliwie wyróżnia Lejeune’a spośród innych badaczy, jest świadome łączenie trzech form aktywności związanych z autobiografią: badawczej, autorskiej i popularyzatorskiej.

Jest więc Philippe Lejeune przede wszystkim wiernym badaczem autobiografii. Od pierwszych dwu książek: *L’Autobiographie en France* (1971) i *Le Pacte autobiographique* (1975), w których sformułował swoje podstawowe tezy; poprzez *Je est en autre. L’autobiographie, de la littérature aux médias* (1980) oraz *Moi aussi* (1986), gdzie tezy te rozwijał, a nierzadko także weryfikował; aż po *Les Brouillons de soi* (1998) i *Pour l’autobiographie. Chroniques* (1998), zbiory ujawniające coraz większe osobiste zaangażowanie – Lejeune konsekwentnie zajmuje się problematyką piśmiennictwa autobiograficznego. Przy czym w jego zainteresowaniach dokonują się w owym czasie dwie istotne zmiany.

Jeśli w latach siedemdziesiątych Lejeune analizuje arcydzieła literatury, teksty Rousseau, Gide’a, Sartre’a, Leiris’a – to od początku lat osiemdziesiątych „demokratyzuje się”, coraz więcej miejsca poświęcając „formom najbardziej elementarnym, ale również najbardziej rozpowszechnionym, dyskursu i piśmiennictwa autobiograficznego” (s. 198), czyli autobiografiom zwykłych ludzi. Okazuje się bowiem, że autobiografie takie, pisane przez kupców i sklepikarzy, nauczycieli i urzędników, nie są niczym wyjątkowym. Lejeune odnajduje je najpierw w zbiorze specjalnym francuskiej Biblioteki Narodowej o sygnaturze Ln 27, a następnie w serii książek autobiograficznych wydawanych na koszt autora w wydawnictwie „La Pensée Universelle”. Doprowadzi go to również do opublikowania, zarzuconej wcześniej na wiele lat po pierwszej lekturze, autobiografii swego pradziadka, kupca bławatnego żyjącego w drugiej połowie XIX wieku¹. A następnie do działalności w L’Association pour l’Autobiographie et le Patrimoine Autobiographique (Stowarzyszeniu na Rzecz Autobiografii i Dziedzictwa Autobiograficznego). To przesuwanie się punktu ciężkości w zainteresowaniach Lejeune’a dobrze oddaje jego pierwsza polska książka, w której znalazły się najważniejsze teksty ze wszystkich (oprócz *L’Autobiographie en France*) wymienionych w poprzednim akapicie pozycji.

Druga zmiana – jej bezpośrednio nie dostrzeżemy już w omawianej książce – dokonuje się u Lejeune’a nieco później, a polega na zwróceniu się w stronę dzienników osobistych (*Journal personnel* – taką kategorią posługuje się on konsekwentnie, nie zaś bardziej rozpowszechnioną w tradycji francuskiej *journal intime* – dziennik intymny). Tu już od

¹ X.-E. Lejeune, *Calicot. Enquête de Michel et Philippe Lejeune*. Paris 1984.

razu Lejeune'a interesują przede wszystkim nie dzienniki pisarzy czy sławnych osób publicznych, ale dzienniki jako pewna tekstowa praktyka życia codziennego, uprawiana nadzwyczaj często we współczesnych mu czasach. Przy badaniu zjawiska dzienników osobistych posługuje się on chętnie metodami charakterystycznymi dla nauk społecznych: analizuje świadectwa osób piszących dzienniki („*Cher cahier...*” *Témoignages sur le journal personnel*, 1989), przeprowadza specjalnie przez siebie skonstruowaną ankietę (jej wyniki przynosi książka *La Pratique du journal personnel*, 1980). Same teksty dzienników bada Lejeune wtedy, gdy niemożliwy jest już kontakt z ich autorami (analiza XIX-wiecznych dzienników młodych panien: *Le Moi des demoiselles. Enquête sur le journal de jeune fille*, 1993). Wreszcie w swojej ostatniej książce, dotyczącej dzienników pisanych na komputerze oraz tych, które funkcjonują w postaci stron internetowych, posługuje się zarówno metodami socjologicznymi (ankieta, świadectwa, wywiady), jak i filologicznym badaniem samych tekstów dzienników („*Cher écran...*” *Journal personnel, ordinateur, Internet*, 2000).

Kolejna rola Philippe'a Lejeune'a to rola autobiografa. „Wybrałem pracę uniwersytecką nad autobiografią, ponieważ równolegle chciałem pracować nad moją własną autobiografią” (s. 198) – pisze Lejeune w artykule *Pakt autobiograficzny (bis)*. A trzy stronicie dalej, na samym końcu tego tekstu, pokazuje, że nie chodzi tylko o równoległość, ale o pewnego rodzaju jednoczesność bycia badaczem autobiografii i autobiografem. „Popatrzcie na mnie: autobiografia to ja!” – deklaruje i czyni z tej deklaracji oręż przeciwko tym, którzy zarzucają mu brak wyraźniejszego dystansu względem swego przedmiotu badań. W tym miejscu stanowisko Lejeune'a i dla mnie jest problematyczne. Nie można bowiem być jednocześnie badaczem autobiografii i autobiografem. Nie można jednocześnie – parafrazując kategorie samego Lejeune'a, o których będzie jeszcze mowa dalej – zawierać z czytelnikiem paktu naukowego i autobiograficznego. A to właśnie zdaje się czynić autor *Wariacji na temat pewnego paktu*. Czytając tę książkę, wydaną w serii o niewątpliwie naukowym charakterze i prezentującą jej twórcę jako niewątpliwie jednego z najwybitniejszych znawców problematyki autobiografii na świecie, mamy wrażenie, że sam Lejeune dokonuje swoistej gry między dyskursem naukowym i autobiograficznym, co pozwala mu odsuwać zarzuty, jakie można by mu postawić na poziomie jednego z tych dyskursów poprzez przeskok na poziom dyskursu drugiego: „Tym samym – pisze wprost – moje błędy stają się faktami do studiowania [...]. Z braku trafności czynię zasadniczą kompetencję. Jestem tu u siebie, to mój język rodzinny” (s. 201).

Philippe Lejeune jest nie tylko badaczem autobiografii i autobiografem, ale także jednym z założycieli i aktywnym działaczem powstałej w 1992 roku L'Association pour l'Autobiographie et le Patrimoine Autobiographique, której nazwa – jak sam pisze – „powinna być interpretowana w perspektywie obronnej: chodzi tu o ochronę gatunku pogardzanego i zaniechanego” (s. 9). Podstawowym celem działalności stowarzyszenia jest archiwizowanie szeroko rozumianych dokumentów osobistych (autobiografie, dzienniki, notatniki, listy *etc.*). Przy czym ich autorami są najczęściej zwykli ludzie, osoby niepubliczne. Każdy może zdeponować swoje zapisy codzienne w archiwum stowarzyszenia. Jest w nim w tej chwili około 1500 pozycji – od kilkunastu listów do serii kilkudziesięciu zeszytów z dziennikami osobistymi. Wszystkie one są czytane i dyskutowane w grupach roboczych działających w obrębie stowarzyszenia, a ich streszczenia publikowane są w specjalnym wydawnictwie seryjnym „Garde-Mémoire”. Poza tym stowarzyszenie wydaje (trzy razy w roku) bardzo ciekawe pismo „La Faute à Rousseau”. W nim właśnie zostały pierwotnie opublikowane artykuły zamykające *Wariacje na temat pewnego paktu*, a poświęcone moralnym i prawnym aspektom tekstów autobiograficznych.

2. Już w swojej pierwszej książce, *L'Autobiographie en France*, Philippe Lejeune sformułował tezę, że „nowoczesna autobiografia” zaczyna się w drugiej połowie XVIII wieku, a za jej dzieło założycielskie można uważać *Wyznania* Jeana Jacques'a Rousseau. Teza

ta powraca kilkakrotnie również w artykułach z tomu *Wariacje na temat pewnego paktu*. Lejeune wspomina jednocześnie o radykalnej krytyce, z jaką owa teza spotkała się ze strony Georges'a Gusdorfa. Można tu, jak sądzę, mówić o wielkiej kontrowersji, która poróżniła dwu najwybitniejszych francuskich badaczy autobiografii.

W swoim tekście z 1956 roku *Warunki i ograniczenia autobiografii* Gusdorf pisał o tym, że autobiografia jest gatunkiem charakterystycznym dla kultury zachodniej, wypracowanym na jej obszarze, gatunkiem, który „pojawił się w momencie, gdy wkład chrześcijaństwa przeschłabł się na tradycje klasyczne”². Pierwszym wielkim arcydziełem tak rozumianej autobiografii są dla Gusdorfa *Wyznania* św. Augustyna. W następnych swoich tekstach podejmujących tę problematykę Gusdorf będzie chętnie powoływał się na monumentalną pracę Geoga Mischa *Geschichte der Autobiographie*, pokazując, iż autobiografia jest gatunkiem istniejącym w kulturze europejskiej przynajmniej od czasów starożytnych. Będzie jednocześnie zdecydowanie występował przeciwko koncepcjom Lejeune'a. Po raz pierwszy na sesji poświęconej autobiografii, zorganizowanej przez Société d'Histoire Littéraire de la France, jaka miała miejsce na Sorbonie 25 stycznia 1975³. Po raz ostatni bodaj w pierwszym tomie swojego dzieła *Lignes de vie*, zatytułowanym *Les Écritures du moi* (1991). Jeden z rozdziałów został tu poświęcony w całości problemowi narodzin piśmiennictwa autobiograficznego. Napisze tam Gusdorf o Lejeunie, że charakteryzuje go „amnezja odkrywcy”, konstruującego wydobyty przez siebie, nowy przedmiot badań, kosztem tego, co stanowi jego historię.

Gusdorf ma oczywiście rację, kiedy zwraca uwagę, że autobiografia nie zaczyna się wraz z Rousseau. Ale też Lejeune wcale tak nie twierdzi. Różnica między nimi polega na tym, że autor *L'Autobiographie en France* traktuje przejawy autobiografizmu sprzed drugiej połowy XVIII wieku jako „prehistorię” tego gatunku, uznając za autobiografię właściwą tylko ten jej typ, w którym „autor kładzie nacisk na genezę swej osobowości” (s. 71). Gusdorf natomiast sądzi, że takie traktowanie sprawy jest równoznaczne z „wyrzucaniem na śmietnik historii” tego wszystkiego, co stanowi rzekomo tylko zapowiedź przyszłych zjawisk. Istotnie, Philippe Lejeune konstruując własną koncepcję autobiografii z perspektywy kultury nowoczesnej i człowieka nowoczesnego odsuwa niejako w cień wcześniejszą tradycję autobiografii duchowej i religijnej. Gusdorf w swoim widzeniu historii autobiografii jest nastawiony na ciągłość, Lejeune na zmianę. Ten ostatni pisze: „Autobiografia wyłoniła się z licznych tradycji, ale sposób, w jaki odkrywa ona intymność i kojarzy ją z historią osobowości, jest zupełnie nowy” (s. 3). A w innym miejscu: „Poprzez rozwój literatury autobiograficznej objawia się koncepcja osoby i indywidualizmu właściwa naszemu społeczeństwu. Nie znajduje się niczego podobnego ani w społeczeństwach starożytnych, ani w społeczeństwach nazywanych »prymitywnymi«, ani nawet w innych nam współczesnych, np. w chińskim społeczeństwie komunistycznym, gdzie unika się ukazywania swego życia osobistego jako własności prywatnej, mogącej stać się przedmiotem wymiany” (s. 90). Trudno nie przyznać Lejeune'owi racji, że ze zmianą taką w XVIII wieku (czy też na przestrzeni XVII–XIX wieków – gdyż w tego rodzaju przypadkach zmiana ma wyraźnie charakter procesualny) mamy istotnie do czynienia. Wraz z rozwojem kultury mieszczańskiej, racjonalizacją pracy i instrumentalizacją więzi międzyludzkich, przemianami w doświadczaniu czasu i przestrzeni – kształtuje się również nowy typ osoby (czy też osobowości), coraz bardziej samoświadomej własnej odrębności i własnej tożsamości, która od tego momentu będzie przez nią postrzegana jako zadanie do wykonania. Zarówno dziennik intymny od XVII wieku, jak

² G. Gusdorf, *Warunki i ograniczenia autobiografii*. Przeł. J. Barczyński. „Pamiętnik Literacki” 1979, z. 1, s. 261.

³ Teksty wystąpień (m.in. Gusdorfa i Lejeune'a) oraz zapis dyskusji z tej sesji zostały opublikowane w „Revue d'Histoire littéraire de la France” (1975, z. 6).

i autobiografia od wieku XVIII staną się gatunkami, które zmian tych będą konsekwencją, a jednocześnie będą je warunkowały.

3. Biorąc po uwagę całość omawianej książki Philippa Lejeune'a trzeba podkreślić rzecz najistotniejszą: konsekwentnie patrzy on na autobiografię i inne gatunki piśmiennictwa osobistego z punktu widzenia sytuacji komunikacyjnej autor–czytelnik. W artykule *Pakt autobiograficzny* Lejeune od razu podaje w wątpliwość możliwość „zdefiniowania autobiografii wyłącznie »wewnątrztekstowo«” (s. 26). Można zauważyć jednak, jak trudno mu pozbyć się tu jeszcze samej kategorii tekstu, tak że ostatecznie dokonuje rozszerzenia jej zakresu, uwzględniając w nim stronę tytułową z nazwiskiem autora na okładce.

Proponując własny sposób rozumienia autobiografii, Lejeune wskazuje najpierw jej cztery istotne cechy dotyczące formy językowej (opowieść prozą), tematu (losy jednostki, dzieje osobowości), sytuacji autora (tożsamość autora z narratorem) i statusu narratora (tożsamość narratora z głównym bohaterem oraz retrospektywna wizja opowiadania). Następnie za cechę rozstrzygającą o „być albo nie być” autobiografii uznaje tożsamość autora, narratora i głównego bohatera, której poświadczeniem jest rodzaj umowy zawieranej między autorem a czytelnikiem, dotyczącej sposobu lektury, a nazywanej przez Lejeune'a tytułową kategorią jego najsłynniejszego tekstu i książki: *p a k t a u t o b i o g r a f i c z n y*. Tekst ten nieco zaskakuje radykalnym stanowiskiem, wedle którego wspomniana tożsamość „zachodzi albo nie zachodzi. [...] Autobiografia nie dopuszcza stopniowania: mamy wszystko albo nic” (s. 23–24, 34).

W *Pakcie autobiograficznym* autor jest widziany jako ten, kto „pisze i publikuje”, nosi „nazwisko jednej i tej samej osoby odpowiedzialnej za serię różnych opublikowanych tekstów” (s. 32). Tak więc tożsamość autora, narratora i czytelnika „odszyła w końcu do n a z w i s k a a u t o r a n a o k ł a d c e” (s. 35). Można jednak w tym miejscu zasadnie zapytać, co zrobić z tekstami autobiograficznymi, które nie mają okładek, nie są bowiem przeznaczone do druku. Wydaje się, że o takiej możliwości Lejeune wtedy jeszcze nie myślał, choć zwracał uwagę, iż „ustalenie tożsamości nazwiska autora, narratora i bohatera” (s. 36) jest możliwe na dwa sposoby: pośrednio (użycie tytułu takiego, jak np. *Dzieje mojego życia*, lub sformułowanie wyraźnej deklaracji, że będzie się mówiło o własnym życiu) oraz bezpośrednio (nadanie narratorowi-bohaterowi własnego nazwiska autora).

Obok paktu autobiograficznego pojawia się również u Lejeune'a kategoria *p a k t u r e f e r e n c j a l n e g o*. Jest on przez niego rozumiany jako obietnica, a nawet więcej – przysięga mówienia prawdy, jaką autor składa przed czytelnikiem. Nie znaczy to oczywiście, że wszystko, co w autobiografii zostało zamieszczone, jest zgodne z tym, co realnie miało miejsce w doświadczeniu piszącego. Autobiografia stanowi zawsze rekonstrukcję życia, nigdy jego odtworzenie, stąd dokładnie nie można w niej przywołać przeszłości („autobiograf nie jest kimś, kto mówi prawdę o swoim życiu, ale kimś, kto powiada, że ją mówi”, s. 2). Czasami mamy również do czynienia ze świadomym retuszowaniem autobiografii przez jej autora. Nie to jednak jest najważniejsze: „W autobiografii jest bowiem niezbędne, by pakt referencjalny został zawarty i dotrzymany, lecz rezultat nie wymaga oceny w kategoriach ścisłego podobieństwa. W świetle czytelniczych kryteriów pakt ten może być dotrzymany niedobrze i nie przekreśla to referencjalnej wartości autobiografii” (s. 48).

Lejeune wprowadza również bardzo ciekawą kategorię *prze-strzeni autobiograficznej*, która dotyczy takiego nastawienia lekturowego, w którym teksty fikcjonalne czytane są tak jak teksty autobiograficzne. Tym samym działanie paktu autobiograficznego zostaje rozciągnięte na istotną część lub całość twórczości danego autora. Ów specyficzny, wtórnie niejako ustanawiany pakt nazywa Lejeune *p a k t e m f a n t a z m a t y c z n y m*. Jednak tu jeszcze nie wspomina o narzucającej się możliwości, jaką byłoby działanie obu, wyraźnie przeciwstawianych sobie przez niego paktów: autobiograficznego i powieściowego – w odniesieniu do tego samego tekstu. Stanowisko to zostanie potem

znacznie zmodyfikowana w kolejnych pracach, a wprost już – w artykule *Pakt autobiograficzny (bis)*, gdzie Lejeune zwróci uwagę, że autobiografia może należeć jednocześnie „do dwóch różnych systemów: do systemu referencjalnego, »rzeczywistego« [...] i do systemu literackiego” (s. 187). Poza tym uzna, iż intencje autora i czytelnika mogą pozostawać ze sobą w niezgodzie, a to samo dzieło może być czytane na różne sposoby.

Lejeune konsekwentnie twierdzi, że autobiografia zakłada „przede wszystkim a firmację tożsamości na poziomie aktu wypowiedzenia, a wtórnie dopiero podobieństwa budujące się na poziomie wypowiedzi” (s. 34). To słuszne skądinąd założenie, jakim obejmuje on również inne odmiany pisarstwa intymnego (dziennik, autoportret, esej), prowadzi go po raz kolejny do skrajnych wniosków, od których zresztą sam później również odstąpi. Pisze bowiem Lejeune z jednej strony, że niezależnie od największego nawet podobieństwa między postacią a autorem, który ją stworzył, o autobiografii nie będziemy mogli mówić wtedy, gdy postać ta nie będzie nosiła jego nazwiska. I odwrotnie: choć Lejeune nie wyklucza możliwości istnienia powieści, w której z taką tożsamością nazwiska mielibyśmy do czynienia, to „w praktyce – jak pisze – nie da się wskazać żadnego przykładu takiego rozwiązania” (s. 41). Poda już taki przykład w *Pakcie autobiograficznym (bis)* i opatry go pojęciem autofikcji (chodzi o powieść Serge’a Doubrovsky’ego *Fils*; w literaturze polskiej moglibyśmy bez trudu wskazać tu Gombrowiczowski *Trans-Atlantyk*). W artykule *Autobiografia w trzeciej osobie* przywoła zaś Lejeune słynny dziennik Marii Van Rysselberghe, zwanej „Małą Damą”, w którym przez ponad 30 lat notowała ona wszystko, co dotyczyło André Gide’a. Będzie to przykład realizacji drugiej, wykluczonej wcześniej możliwości, kiedy bohater pisarstwa intymnego jest kimś innym niż autor i narrator.

Nie ma tu miejsca, by omawiać dokładnie poszczególne teksty Lejeune’a. Trzeba natomiast podkreślić, że podejmowana przez niego konsekwentnie „analiza przypadków granicznych” przeprowadzana jest po to, aby „rozbić spójność, po części urojoną, jaką przyznaje się gatunkom”, ujawnić „istnienie wieloznaczności i stopni” (s. 185), a ostatecznie odsłonić autobiograficzność jako konfigurację rozmaitych czynników, o których charakterze przesądza każdorazowo „ich kombinacja i hierarchizacja w horyzoncie oczekiwań gatunku” (s. 152).

W kolejnych artykułach z *Wariacji na temat pewnego paktu* opisuje Lejeune szczegółowo różne typy i funkcje narracji autobiograficznych, sposoby urzeczywistniania się relacji tożsamościowej między podmiotem a przedmiotem autobiografii, różne „instancje »ja«”. Pisze więc np. o „autobiografii w trzeciej osobie” i „autobiografii z narratorem fikcyjnym” (*Autobiografia w trzeciej osobie*), zajmuje się kilkoma odmianami autobiografii powstających we współpracy dwóch lub więcej osób (*Kto jest autorem?*), bliżej omawia relacje między autobiografią a biografią, autobiografią a powieścią oraz autobiografią a autoportretem (*Pakt autobiograficzny*, *Pakt autobiograficzny (bis)*, *Patrząc na autoportret*), śledzi przypadki „autobiokopii”, czyli autobiografii, w których siłą sprawczą jest – paradoksalnie – kopiowanie (*Autobiokopia*), wreszcie analizuje tę szczególną postać autobiografii, jaką stanowią wspomnienia z dzieciństwa (*Ironiczna opowieść o dzieciństwie: Valles, Miraże dzieciństwa*).

Ważniejsze jednak od spraw szczegółowych jest odchodzenie Lejeune’a w drugiej wersji *Paktu* i w innych tekstach z lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych od zasady rygorystycznych, formalistycznych podziałów i wykluczeń. Warto w tym miejscu zaznaczyć, że jest on takim autorem, który potrafi w sposób krytyczny patrzeć na swoje własne prace i modyfikować własne ustalenia w wyniku nowych badań, jak i pod wpływem zarzutów wysuwanych przez innych badaczy⁴.

⁴ Warto w tym miejscu wskazać dwa dyskusyjne względem Lejeune’a teksty, mające swoje polskie przekłady: M. Beaujour, *Autobiografia i autoportret*. Przeł. K. Falička. „Pamiętnik

4. Problemem, do którego Lejeune wielokrotnie powraca, jest relacja między kategoriami *autobiografii*, *prawdy* i *osoby*. W ostatnim z napisanych, ale pierwszym w jego polskiej książce, tekście odwołuje się do Paula Ricoeura i jego kategorii „tożsamości narracyjnej”. „Jeśli chodzi o fakt, że tożsamość indywidualna, zarówno w piśmiennictwie, jak i w życiu, tworzy się dzięki opowiadaniu – pisze Lejeune – to nie znaczy to bynajmniej, że mieści się ona w świecie fikcji. [...] Jeśli tożsamość jest wyobrażeniem, autobiografia przylegająca do tego wyobrażenia mieści się po stronie prawdy” (s. 5).

Taki jest punkt dojścia. W punkcie wyjścia natomiast Lejeune odrzuca istniejącą wyraźnie w humanistyce przynajmniej od lat siedemdziesiątych „atmosferę intelektualną”, w której „obwieszczono »śmierć autora«. Podmiot indywidualny stał się iluzją. Rzeczywistość była już tylko efektem tekstu. Wszystko było fikcją” (s. 284). Według Lejeune’a, autobiografia może być traktowana jako swoiste *antidotum* na tę diagnozę całkowitego zejścia się tekstowego i rzeczywistego świata. Autobiografia jest bowiem „zarazem kreacją językową i aktem społecznym: zapowiadając, że powie prawdę, i mówiąc prawdę o rzeczywistości, angażuje się w stosunki międzyludzkie” (s. 284). Jej podmiot indywidualny „nie jest iluzją, lecz kruchą realnością” (s. 285). Jest osobą.

Przy tego rodzaju stawianiu sprawy zgadzam się z Lejeunem w zupełności. Mógłbym nawet wzmocnić jego sądy poprzez stwierdzenie, że w dzisiejszej humanistyce – wciąż jeszcze! – pojęcia tekstu i fikcji są kategoriami najchętniej używanymi do opisywania literatury. Ich użyteczność jest już jednak mocno nadwyrężona i czas myśleć, czym je zastąpić.

Philippe Lejeune, odrzucając z ogromnym osobistym zaangażowaniem wspomnianą tezę o wszechobecnie panującej fikcji, popada zarazem w sprzeczność, która odślania jego sposób uprawiania humanistyki. A jest to sposób, w którym dyskurs naukowy nieustannie przeplata się z wyznaniem. Stąd Lejeune może napisać na tej samej stronie, że „powiedzieć prawdę o sobie, ustanowić się jako podmiot pełny – to urojenie”, a równocześnie, że on sam jest przekonany o „przezroczystości języka i o istnieniu pełnego podmiotu, który wyraża się poprzez język; [...] że kiedy mówię »ja«, to właśnie ja mówię: wierzę w Ducha Świętego pierwszej osoby” (s. 197). I tak aż do paradoksu: „To, że autobiografia nie jest możliwa, wcale nie przeszkadza jej istnieć” (s. 197). Lejeune czyni w ten sposób autobiografię jednocześnie przedmiotem wiedzy i przedmiotem wiary. Z tej perspektywy łatwo już zrozumieć jego metaforę, że „autobiografie są kościołami jednostek” (s. 18). Zresztą w ogóle chętnie odwołuje się on do pojęć religijnych, nazywając np. siebie heretykiem nauki, a swoją *L’Association pour l’Autobiographie et le Patrimoine Autobiographique* – sektą. Według niego autobiografia oparta na pojęciu prawdy istnieje więc o tyle, o ile istnieją ci, którzy w nią wierzą i pragną jej. O tyle, o ile prawda autobiograficzna realnie „działa” w przestrzeni ludzkiej komunikacji. Autobiografie bowiem dla Lejeune’a „nie są przedmiotami estetycznej konsumpcji, lecz społecznymi środkami międzyludzkiego porozumienia. To porozumienie ma kilka wymiarów: etyczny, uczuciowy, referencjalny. Autobiografia została stworzona po to, aby przekazać uniwersum wartości, wrażliwość na świat, nieznanne doświadczenia – i to w ramach relacji osobistych, dostrzeganych jako autentyczne i niefikcyjne” (s. 18).

Z połączenia postawy naukowca i postawy „wierzącego” (a nawet „bojowca”, jak sam pisze) niewątpliwie można uczynić Lejeune’owi zarzut, gdyż tego rodzaju połączenie jest w nauce – również w naukach humanistycznych – niedopuszczalne. Jednak Lejeune broni się przed owym zarzutem w ten sposób, że, po pierwsze, wcale nie ukrywa swej podwójnej roli, a po drugie, najwyraźniej nie zgłasza pretensji, by jego teksty traktować jako *stricto* naukowe, a jego samego jako naukowca. Przeciwnie. Lejeune zdaje się mówić coś takiego: jeśli moje poglądy nie mieszczą się ramach naukowości, tym gorzej dla nauki.

Literacki” 1979, z. 1. – P. de Man, *Autobiografia jako od-twarzanie*. Przeł. M. B. Fedewicz. Jw., 1986, z. 2.

5. W jednym ze swoich najważniejszych tekstów, zatytułowanym *Autobiografia i historia literatury*, Lejeune pokazuje, że uprawianie historii rodzajów i gatunków literackich nie powinno ograniczać się do śledzenia ich cech formalnych. Gatunkowy sposób istnienia literatury jest przezeń postrzegany jako wtórny względem jej historycznego charakteru. Przy takim ujęciu historia literatury to zmienne historycznie „systemy gatunków”, jej uprawianie zaś to analiza zhierarchizowania poszczególnych elementów w obrębie gatunków (czyli wydobywanie tych ich cech, które są ważne ze względu na system, w jakim funkcjonują), a także badanie wzajemnych relacji między gatunkami jednej epoki oraz śledzenie procesu ich konstituowania się i modyfikowania. Nie da się uprawiać ponadhistorycznej historii gatunków – zdaje się mówić Lejeune. „Zadaniem teorii nie jest więc tworzenie klasyfikacji gatunków, ale odkrywanie praw funkcjonowania ich systemów historycznych” (s. 78).

Bezpośrednio w odniesieniu do autobiografii Lejeune pisze o dwu istotnych złudzeniach związanych z pomijaniem problemu systemowości i historyczności gatunków: o złudzeniu jednorodności gatunkowej (autobiografia jako wszystko to, co jest po prostu opowiadaniem o swym życiu) oraz o złudzeniu identyczności odbioru (obcowanie z tekstem opowiadającym o czymś życiu jako każdorazowo lektura autobiografii).

Aby przewartościować tego rodzaju podejście, Lejeune proponuje projekt badań, w których „z jednej strony należy wyjść nie od tekstów literackich lub od sposobów pisania, ale od ich »odbioru«, z drugiej strony należy uwzględnić gatunek nie w izolacji, lecz w odniesieniu do sfery o wiele szerszej, której granice mogą zostać w toku badań zakwestionowane” (s. 84). Tak więc np. w odniesieniu do Francji XIX wieku proponuje, po pierwsze, by przejść od studiów dotyczących poszczególnych gatunków, takich jak dziennik intymny, list czy autobiografia, do analizy zasad rządzących w ogóle „literaturą osobistą (*littérature personnelle*)”, oraz po drugie, by analizę tę rozpocząć od „krytyki recepcji”, dokładnego przyjrzenia się „dyskursom na temat literatury osobistej” i wydobycia „wszystkich lekturowych postaw »autobiograficznych«” (s. 85). Tego rodzaju ambitny projekt mógłby – jak sam pisze – prowadzić do „przegrupowania tekstów czytanych w tej samej perspektywie (głównie powieści, autobiografie, dzienniki intymne, korespondencje, pamiętniki)”, a w konsekwencji do stworzenia na nowo „zbioru tekstów rzeczywiście czytanych i komentowanych w danej epoce” (s. 85). A zatem do stworzenia nowej historii literatury.

Nowa wizja historii literatury jest, jak sądzę, wartym wydobycia horyzontem myślenia Philippe’a Lejeune’a. Byłaby to historia literatury rozumiana nie jako historia tekstów ani historia rodzajów i gatunków, ani też jako historia idei, ale jako historia systemu literackiego będącego „przede wszystkim systemem społecznym”, stanowiącym każdorazowo część całego systemu komunikacyjnego czy też po prostu systemu kultury. Lejeune nawiązuje tu, choć nie wprost, do tradycji badań z kręgu socjologii literatury oraz – już bezpośrednio – do badaczy recepcji, powracając wielokrotnie do koncepcji zmiany w literaturze jako zmiany „horyzontu oczekiwań” sformułowanej przez Hansa Roberta Jaussa.

Można w tym miejscu dodać, rozszerzając jeszcze horyzont określony przez Lejeune’a, że literaturę należy widzieć również w kontekście całego systemu praktyk słownych, zmiennych w czasie i przestrzeni. Historia literatury spotykałaby się tu ze studiami nad oralnością, z historią pisma, druku, książki, lektury – dyscyplinami, które za sprawą takich autorów, jak choćby Jack Goody, Henri-Jean Martin, Roger Chartier, Martyn Lyons, Robert Darnton czy Armando Petrucci, rozwijają się dziś na świecie nadzwyczaj intensywnie. Ich ustalenia mają dla historii literatury tę oto wartość, że pokazują dobitnie, iż w przypadku literatury, tak jak i innych praktyk słowa w kulturze, nie mamy do czynienia po prostu z tekstami, ale z tekstami, które, po pierwsze, istnieją zawsze realnie w postaci jakiegoś „nośnika” (oralność, pismo, druk, zapis elektroniczny, *etc.*), po drugie, funkcjonują w pewnej przestrzeni odbioru (rękopis zamknięty w szufladzie, rękopis rozpowszechniany, książka rękopiśmienna, książka drukowana o określonym nakładzie, strona w internecie, itd.), wreszcie po trzecie, docierają do czytelnika poprzez właściwy dla jego czasów,

środowiska społecznego, typu mentalności – sposób lektury. I to wszystko ma istotny wpływ na znaczenia danego tekstu w historii literatury, która od tej pory może i powinna być widziana jako część historii kultury, rozumianej jako historia systemów ludzkiej komunikacji. Nie mam wątpliwości, że tego rodzaju projekt nowej historii literatury wart jest w przyszłości ostatecznego sformułowania.

Paweł Rodak